

M. PEWELSKA

## PRAWDY I MODELE

## 1. Wstęp

W dyskusjach towarzyskich lub naukowych ktoś stwierdza: „...trzeba się zastanowić, jaka jest, w tym przypadku, prawda”. Dyskutant uśmiecha się, trochę gorzko trochę triumfująco. Wypowiada odwieczny problem: — Ale „co to jest prawda”? — Przy czym mówi to tonem pytania retorycznego. Odpowiedzi się nie oczekuje. Wypowiedź może też brzmieć kategorycznie: „Nie ma co się zastanawiać — prawda absolutna nie istnieje”, lub sceptycznie: „Co tu szukać prawdy... Ty do niej nie dotrzesz”.

Przytaczam prawie dosłownie te fragmenty rozmów, bo uderza mnie pewien ich podtekst. Czy przykre doświadczenia życiowe, które zachwiały zaufanie w jednoznaczność słów–kluczy, do jakich, z pewnością, należy „prawda”, czy tzw. „duch epoki”, powodują ten relatywizm? Czy jest to autentyczna niewiara w możliwość dotarcia do „sedna zagadnienia” (= prawdy)? Może niewiara w *istnienie* „niezmienników”, takich jak „sedno zagadnienia”, może moda na nie mówienie wielkich słów?... Nie potrafię na to odpowiedzieć.

Zwykle dalszy tok dyskusji, nie operuje już słowem „prawda” i nie jego dotyczy, czasem jednak wskazuje, że dyskutanci (oponenci wobec „dochodzenia prawdy”) mają jakieś intuicje pojęcia prawdy, czy prawdziwości. Co więcej, posługują się nimi.

Ja wszakże nie wykreślam z mojego słownika terminu „prawda”. Warto więc zastanowić się co przez nie rozumiem. Czy tylko beztrzesko (bezmądrze) nim szafuję?

---

\*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

## 2. „Trzy prawdy”

Od razu narzuca się, że słowa „prawda” nie używam jednoznacznie. Wśród różnorodnych treści jakie, to słowo posiada, wyróżnię pewne klasy, którym — dla ułatwienia — nadam odrębne nazwy:

- „prawda”
- prawda ontologiczna
- Prawda

Nauka daje nam „prawdę” o rzeczywistości. Dlaczego cudzysłów? Bo uznanie teorii naukowej za prawdziwą odbywa się, w zasadzie, za pomocą pewnej konwencji: umawiamy się np., że teorię naukową uznajemy za prawdziwą, jeśli na razie nie daje się jej sfalsyfikować, czyli obalić przy pomocy doświadczenia niezgodnego z jej przewidywaniami<sup>1</sup>. Czy uważamy, że otrzymane wyniki można uznać za prawdziwe wyłącznie z tego powodu, że wcześniej wyznaczaliśmy sobie konwencję, zgodnie z którą można je tak nazwać<sup>2</sup>? Wierzymy chyba, że nauka daje nam jednak jakąś informację o *rzeczywistości*. Zbliża nas do czegoś, co nazwę prawdą ontologiczną<sup>3</sup>. Prawda ontologiczna nie może tkwić w wiedzy naukowej<sup>4</sup>, skoro naukowa prawda jest umową (lub przynajmniej ma w sobie wiele z umowy). Więc gdzie? Tam, gdzie „skończy się” (lub mogłaby się skończyć, bo z różnych powodów mocno wątpliwe, czy my, jako ludzkość, tam dojdziemy) ciąg coraz to lepszych teorii<sup>5</sup>. A mamy nadzieję, że są coraz to lepsze, bo np. w fizyce, od pewnego momentu w historii nauki (czy od momentu powstania prawdziwej nauki, jak niektórzy wolą) kolejne teorie zawierają (dają się przybliżyć przez) poprzednie teorie<sup>6</sup>. Prawda ontologiczna zatem, mówiąc mało precyzyjnie, to pełne zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Wydaje mi się, że prawda ontologiczna ma

<sup>1</sup>Na temat „uprawomocnienia” twierdzeń w nauce por. np. Ernest Nagel *Struktura nauki*, PWN, 1970.

<sup>2</sup>Do podobnego konwencjonalizmu skłaniał się m. in. Kazimierz Ajdukiewicz.

<sup>3</sup>Proszę Czytelnika o niekojarzenie tej nazwy z żadną konkretną „ontologią filozoficzną” (w sensie: z żadnym konkretnym systemem filozoficznym).

<sup>4</sup>Przez — naukę — w tym artykule — może z racji moich „obciążeń zawodowych” — rozumiem ścisłe nauki empiryczne.

<sup>5</sup>Por. aproksymacyjna koncepcja prawdy Ryszarda Wójcickiego *Metodologia formalna nauk empirycznych — podstawowe pojęcia i zagadnienia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo PAN, 1974.

<sup>6</sup>W rzeczywistej historii nauki sprawy nie wyglądają aż tak prosto. Pisze o tym Stefan Amsterdamski, *Między doświadczeniem a metafizyką*, Książka i Wiedza, 1973.

jakieś (nieznane bliżej) powiązanie z Prawdą chociaż o Niej bezpośrednio badanie świata „nie mówi”.

Jeżeli Czytelnik dotychczas nie wyczuł, po co wprowadzam także i Prawdę (przez duże P), zrozumie to, mam nadzieję, po przeczytaniu całego artykułu.

Nie wszyscy traktujący wyraz „prawda” jako sensowny podkładają pod niego te same intuicje. Np. niektórzy, już same wyniki nauki (lub pewną ich interpretację) nazywaliby „prawdą o rzeczywistości”.

Nadwartościowywanie roli osiągnięć nauki na pewnym etapie jej rozwoju, niesie niebezpieczeństwo zbyt dosłownego włączania ich dla obrony lub zwalczania poglądów filozoficznych. Warto pamiętać, co jeszcze raz podkreślę, że „prawda” uwikłana jest w konwencjonalizm. Skoro jednak nauka przynosi nam coś więcej niż tylko potwierdzenie operatywności pewnych narzucanych jej przez nas reguł, uważam również za szkodliwą postawę nie liczenia się w filozofii z osiągnięciami nauki.

### 3. Poznanie modelowe

Wychodzę od pojęcia prawdy używanego w nauce. Dalej, aż do ostatecznej ekstrapolacji nazwanej Prawdą, pozostają tylko w kontekście poznania naukowego. Ktoś, kto usłyszał tę koncepcję, oburzył się, że to straszne zawężenie. Zaprotestował: „Tylko nauka? A prawda np. w poezji?” Jaka jest moja na to odpowiedź? Na marginesie, jeśli chodzi o poezję, to moje zdanie jest takie: poezja nie jest formą poznania. Nie wnosi nic nowego w *treść*. Jest sztuką wypowiedzania treści. Trzeba posiadać jakąś wiedzę o świecie, żeby ją formułować.

Wracając do wątku wiodącego: eksponowanie roli nauki jest zawężeniem, czy nie? Prawdopodobnie tak, ale rozważmy wobec tego nie poznanie naukowe, lecz w ogóle poznanie rzeczywistości. Zaznaczam, że dla mnie poznanie naukowe jest *istotną* metodą poznawania rzeczywistości. Jest poza tym o tyle wygodne w operowaniu, w takich rozważaniach jak te, że metodologicznie chyba łatwiej uchwytnie, niż np. czyjeś „wizje świata”. Czy zresztą nie można dopatrywać się głębszych formalnych związków między sądami naukowymi, a dowolnymi sądami o rzeczywistości? W tym sensie, że wszystkie nasze sądy o rzeczywistości są sądami modelowymi (są obarczone dziedzictwem pojęć danej kultury, którymi operujemy, językiem, w którym się je wyraża itp.). Każdy taki model jest pewnym przybliżeniem opisu rzeczywistości. Rzeczywistość przeraża modele. Nie łudźmy się, że wiemy, jaka jest w całej krasie. Jeśli wypowiadamy „sądy ostateczne”, (bo w końcu każdego zdania nie można

obwarowywać zastrzeżeniami o stopniu jego niepewności), miejmy chociaż w pamięci to, przerastające nas bogactwo rzeczywistości.

#### 4. Wiara w realizm

Czego się trzymać wobec tego? Czy wszystko, o czym mówimy, że *wiemy*, jest konwencją na usługach pragmatyki? Myślę, że nie. Trzymajmy się wiary — tę wiarę uczenie nazywa się realizmem teoriopoznawczym — że jednak nasze modele dotyczą rzeczywistości.

Jak to ująć w terminach „trzech prawd”? Otóż nasza modelowa wiedza o rzeczywistości odpowiada „prawdzie”.

Zagadnienie prawdy ontologicznej to wersja głównego problemu teorii poznania: czy naszym poznaniem możemy ująć (czy dojść do) „rzeczy same w sobie” (w tej wersji: prawdę ontologiczną). Takie pytanie zadawał Kant.

#### 5. Prawdy i istnienie

A Prawda? Można by zatrzymać się na wprowadzeniu prawdy ontologicznej. Nie zamierzam nikomu na siłę wmawiać, że z tego — również... modelu(!) — konsekwentnie wynika istnienie Prawdy. To raczej moje zaszerogowanie, uznawanej przeze mnie Prawdy na szczycie tej drabiny prawd.

Odpowiednikiem prawdy (w jakimś sensie) jest dla mnie istnienie (prawdziwe jest to, co jest) więc analogicznie: (a) „istnienie” — wyznaczone w dużej mierze konwencjonalistycznie metodami naukowego poznania; (b) istnienie ontologiczne (kantowskie „rzeczy w sobie”); (c) Istnienie przez duże I.

Jeśli wrócić do tej uwagi, że w ogóle rzeczywistość poznajemy przez modele, warto sobie z odrobiną pokory uświadomić, że również wszystko, co mówimy o Prawdzie — Istnieniu wyrażamy „modelowo”, w tym sensie jak to zostało wyżej omówione. Mimo zrobionego zastrzeżenia, że w tym wywodzie najwyższy stopień drabiny nie wynika logicznie z niższych, osobiście uważam, że sięganie do kolejnych stopni tej drabiny nie oddala, lecz przeciwnie — może przybliżyć do najwyższego. Może to duża zarozumiałość, a może pewien kształt drogi „od stworzenia do Stwórcy”.